Nr 208. Kraków, Niedziela 11 Września 1904. Rok XXIII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Bez duchowieństwa.

W zamieszczonym wczoraj na tem miejscu artykule na cześć Bartosza Głowackiego, staraliśmy się wykazać, na czem polega znaczenie jego bohaterstwa w bitwie pod Racławicami. Aureola męstwa i krwi okoliła skronie ludu siermiężnego w walce, podjętej nietylko o jego własne, stanowe prawa, lecz w obronie Polski całej, jako narodu i państwa. Lud krwią własną wpisał się na polach racławickich w annale narodu i odtąd z coraz większą natarczywością toruje sobie drogę wielka idea Kościuszkowska: „w równości wszystkich stanów szczęście i przyszłość Polski“. Więc gdy lud polski ma najzupełniejsze prawo szczycić się bohaterem, który, będąc mu bratem rodzonym, uosabia zarazem najcenniejszą myśl przewodnią powstania Kościuszkowskiego, — toż równocześnie i Polska cała ma nie mniejsze prawo powiedzieć, że ten Bartosz Głowacki jest jej także chlubną własnością, bo wyrósł on i spotężniał na tle jej dziejów, jej bolów i śmiertelnych zapasów z wrogiem. W tym duchu pojęto też bez wątpienia we wszystkich ziemiach Polski wczorajszą uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, i spodziewano się, że wśród rzeszy jej uczestników znajdą się przedstawiciele wszystkich stanów, aby w imię ideałów Kościuszkowskich zacieśnić węzły społecznej harmonii i zgody.

I rzeczywiście nastrój taki wytworzył się wśród uczestników, gdy nagle i niespodziewanie zamącony został w sposób zarówno bolesny, jak gorszący. Ks. biskup tarnowski uznał za stosowne, przy tej właśnie sposobności, zażądać od posła Bojki zlikwidowania swoich do niego pretensyj. Od tego miał zależeć udział duchowieństwa w odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego. Warunki ks. biskupa Wałęgi dyktował ks. biskup Pelczar. W szczegóły pertraktacyj nie wchodzimy, dość że nie doprowadziły one do porozumienia, a gdy komitet nie chciał odmówić głosu posłowi Bojce, duchowieństwo, a z niem znaczna część ziemiaństwa, usunęła się od uroczystości, która, z wielką okazałością, z udziałem ogromnych mas ludu, odbyła się — bez nich.

Bez względu na to, czy żądania ks. biskupa Wałęgi wobec posła Bojki były usprawiedliwione, lub nie, twierdzimy, że tutaj nie był czas ani miejsce do ich zgłaszania. Bo nie po to chłop polski fundował pomnik Bartoszowi i nie po to na jego odsłonięcie przybyły tysiące jego braci, aby dowiedzieć się, czy poseł Bojko ukorzy się przed swoim biskupem, lub nie, — lecz aby przy tej sposobności zacieśnić węzły bratnie ze wszystkiemi stanami, z całym narodem. Jeżeli zaś, pomimo wystąpienia ks. biskupa i pomimo odsunięcia się od uroczystości duchowieństwa i części obywatelstwa, — cały akt odsłonięcia pomnika w Tarnobrzegu przybrał cechę wielkiej manifestacyi narodowej i nie chybi w całej Polsce wrażenia, — stanie się to dla tego, że idea narodowa, za którą Kościuszko wiódł polskiego chłopa na krwawy chrzest pod Racławice, wyższą jest ponad niesmaczne waśni i zatargi polityczne, ostatniemi czasy wyłaniające się między episkopatem tarnowskim a ludem tej dyecezyi.

Światła część duchowieństwa polskiego, którego nam, dzięki Bogu, nie brak w kraju, zrozumie niezawodnie, że ono właśnie powołanem jest do przodowania w dziele asymilacyi społecznej, do łagodzenia antagonizmów stanowych, a nie do ich zaostrzania. Tak stawiał zawsze i rozumiał kwestyę socyalną, papież filozof i polityk, jakim był Leon XIII. Rzeczą jest ubolewania godną, że nie zrozumiano idei jego tam, gdzie ona najczulszy powinna była znaleść oddźwięk: u księcia kościoła, który sam z ludu wyszedłszy, myśli, uczuć i aspiracyj tego ludu czując się najbliższym, najwyrozumialszym powinien być ich obrońcą i rzecznikiem.

Lud nasz jest już na tyle politycznie wyszkolonym, że zdaje sobie jasno sprawę nietylko ze swoich obowiązków, lecz sięga po swoje prawa, że segreguje atrybucye władzy świeckiej od duchownej. Jest więc rzeczą wysoce szkodliwą i niepolityczną traktować wiecznie ten lud, jak małoletniego pupila, dla którego można być łaskawym, gdy jest posłusznym, ale którego wolno karcić i upokarzać, gdy objawia swoją opinię i działać chce na własną rękę. Lud wyrósł już bowiem z niepełnoletności, a nie widząc przy sobie przyjaciół, odwróci się od nieproszonych mentorów i opiekunów. To powinni sobie zapamiętać ci przedewszystkiem, co mają niejako zawodowy obowiązek być przyjaciółmi tego ludu, a roli swojej pojąć i zrozumieć nie chcą nawet wtedy, gdy, jak wczoraj w Tarnobrzegu, ten lud z przyjaźnie ku nim wyciągniętą zwraca się dłonią.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, dnia 7. września.

(Ustąpienie gubernatora piotrkowskiego. — Rusyfikacyjne zasługi Millera. — Piotrków — oaza łapowników. — Intrygi w Petersburgu i rozkład wśród wojsk rosyjskich. — Opinia przeciwko Kuropatkinowi. — Niepokój w Rosyi. — Mikołaj II. w Królestwie.)

Urzędowy telegram Agencyi rosyjskiej potwierdził dziś dawno spodziewaną wieść o ustąpieniu gubernatora piotrkowskiego, Millera. — W warunkach rozwielmożnionego u nas samowładztwa czynowników, zmiana każdego z dygnitarzy moskiewskich ma szczególną dla kraju wagę i wyrokuje nieraz o wprowadzeniu do gubernii nowego kursu polityki rosyjskiej. Zaliczenie Millera do zaszczytnie bezczynnych senatorów państwa nie wywoła w społeczeństwie naszem żalu. Do krwi i kości przesiąknięty ideą karyerowiczostwa należał Miller do kategoryi tych czynowników, którzy za wszelką cenę niezgody z własnem przekonaniem gotowi poświęcić wszystko dla utrzymania dobrej marki iście moskiewskiego urzędnika. Z opinią w Hurkowskiej szkole wykwalifikowanego apostoła, przyszedł Miller do Piotrkowa, opuszczając takież stanowisko w Płocku.

Za rządów Millera potracili miejsca ostatni, jacy się utrzymać mogli, najwybitniejsi urzędnicy Polacy; z jego rozkazu w roku 1892 wojsko mordowało na ulicach w Łodzi strejkujących robotników; z jego polecenia na pisma polskie niejednokrotnie nakładano wysokie kary pieniężne, aby je zgnębić i doprowadzić do ostatecznego upadku; dzięki zabiegom Millera do instytucyi publicznych stopniowo wprowadzano język rosyjski, a władza gubernatora mściła się nad egzystencyą Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ w Łodzi, polecając jej jeździć na koncerty carskie do Spały, a zabraniając jednocześnie wystawiania w teatrze łódzkim opery polskiej „Halka“. W ciągu 14-letnich rządów Millera w Piotrkowie, stale znać było jego troskliwą akcyę rusyfikatorską, której sukcesy znane były generał-gubernatorom warszawskim, zawsze łaskawie odnoszącym się do osoby dygnitarza piotrkowskiego. Jako czynownik, dbały o byt swoich podwładnych, nie mógł przeszkadzać rozwielmożnionym łapownikom w ograniczaniu ich stałych dochodów. Przy ciągłych interesach administracyjnych bogatej Łodzi, Sosnowca, Częstochowy i t. d. z Piotrkowem, łatwo wyobrazić sobie, jak kolosalne zyski ciągnęli starsi i młodsi wykonawcy władzy z niezliczonych zastępów codziennych interesantów w rządzie gubernialnym.

Z natury niezamożny, mały Piotrków, roi się co dnia od przyjeżdżających kupców, przemysłowców, obywateli, obznajomionych już na tyle ze stosunkami, iż każdy wie doskonale, do jakiego ma się udać pośrednika, aby załatwić sprawę z tym lub innym dygnitarzem gubernialnym. System łapowniczy wytworzył kompletne, nawpół oficyalne, kantory ułatwień „przyzwoitego“ sposobu wręczania „wziatok“.

Gubernator Miller ustępuje, miejsce jego zajmie kolega po czynie Brianczaninow z Rjazania. Nominat przychodzi bez znajomości stosunków miejscowych, bez obznajomienia się ze specyalnymi warunkami, w jakich się znajduje wytwórcza gubernia piotrkowska. Jak zwykle w Rosyi, bezmyślny system biurokracyi decyduje o nominacyach ludzi z „plecami“. Nowy dygnitarz nie ma jeszcze tylu tytułów, co Miller, i orderów „za tłumienie polskiego powstania w roku 1863“. Niezawodnie zechce więc odznaczyć się równie zaszczytnie, jak jego poprzednik. Zresztą Piotrków specyalnie zrósł się z tradycyą najenergiczniejszych w rzemiośle rusyfikatorskiem naczelników gubernii.

W Petersburgu, jak dochodzą nas wiadomości, panuje niebywały zamęt i walka prądów na dworze carskim. Partye i koterye stopniowo jedna nad drugą biorą górę, wprowadzając najwyższy bezład w kołach decydujących. Odmienny ton prasy rosyjskiej, najbardziej nawet dotąd reakcyjnie usposobionej, naprowadza ogólnie na przypuszczenie zapowiedzi nowszego kursu. W każdym razie — jak zapewniają osoby wtajemniczone w sprawy polityczne — nie może być mowy nawet o wprowadzeniu jakichś reform wolnościowych przed ukończeniem wojny. Na razie, coraz większe oburzenie budzi w wysokich kołach militarnych działalność generała Kuropatkina. Opinia w całej Rosyi głośno zwróciła się przeciwko osobie byłego ministra. Słyszy się głosy, iż generał Kuropatkin winien doczekać się sądu wojennego za zlekceważenie stanowiska państwa. Wogóle dotychczasowy sposób prowadzenia wojny, coraz szerszych zyskuje nieprzyjaciół w najniższych nieraz sferach w głębi Rosyi. Przyjeżdżający z wewnętrznych gubernij kupcy wręcz oświadczają, iż dotykając się ciągle kół ludności niższej, głęboko są przekonani, że rozgoryczenie jej nie pozwoli na sformowanie zamierzonej drugiej armii wojennej. Artykuły prasy rosyjskiej o świetnych „zwycięstwach“ armii nie zyskują wiary wśród ludności, a straszna nędza, jaka z powodu nieurodzajów i wojny panuje w Rosyi, nie powstrzyma ludu, jak utrzymują, od najgroźniejszych nawet wystąpień. Wzburzenie w Rosyi daje się coraz silniej odczuwać, a echo zarania niepokojów przedziera się nawet z poza wierszy szpalt czasopism, ostatniemi czasy zaś nawet z urzędowych depesz.

Zapowiedziany do Królestwa przyjazd Mikołaja ulega ciągłemu opóźnieniu. Oficyalnych zapowiedzi odwiedzenia Rembertowa lub Skierniewic, jak zwykle, dzienniki nie zamieszczają. W kołach urzędowych kursują najsprzeczniejsze wersye. Utrzymuje się też wiadomość, że cesarz Wilhelm zamierza spotkać się z carem w pałacu skierniewieckim. Wysocy urzędnicy dworscy i żandarmerya nadciągają do Skierniewic, gdzie niejeden już odbył się zjazd monarchów europejskich.

Świt.

Polskie szkoły kresowe.

(Koresp. „N. Reformy“).

Biała, 9 września.

Założona i utrzymywana staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej polska szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Białej, oraz filia jej, 4-klasowa szkoła w Leszczynach, rozpoczęły obecnie nowy rok szkolny. Jest to siódmy rok ich istnienia i działalności na poważnie zagrożonych kresach zachodnich.

Obecnie skonstatować można na podstawie cyfr stały rozwój tych szkół tak pod względem frekwencyi jak i poziomu udzielanych nauk. Najbardziej pocieszającym faktem jest, iż do polskiej szkoły w Białej przybywa coraz więcej dziatwy miejscowej, bez uszczerbku wszelako dla dziatwy gmin okolicznych. Coraz więcej też zapisuję się dzieci ze sfer inteligencyi, z rodzin polskich, zamieszkałych w Białej, którym osławiona „wyższa kultura“ niemiecka nie zdołała zawrócić głowy. Wybitny wzrost frekwencyi świadczy o coraz większem zaufaniu do polskiej szkoły; przekonano się bowiem, iż uczniowie jej, którzy udali się bądź to do szkół średnich (nawet niemieckich), bądź do seminaryów nauczycielskich, wszyscy bez wyjątku pozdawali egzamina wstępne. Wobec formalnego wyławiania przez Niemców i przywabiania dzieci polskich do szkół niemieckich w Białej, gdzie im obiecują dać książki, wszelkie przybory naukowe, odzież itp. (za cenę wynarodowienia!) można cyfrę 60 dzieci polskich, w tym roku z samego miasta Białej do polskiej szkoły zapisanych (bo reszta pochodzi z przedmieść i gmin okolicznych), uważać za dość wysoką. Jest ona wyższą, niż w roku poprzednim, i pewnie będzie z roku na rok wzrastała w tymsamym stosunku.

Do pracy na niwie oświaty narodowej stanęło obecnie nowe przeważnie grono nauczycielskie, a mianowicie: W Białej pp.: Mildner Mieczysław (dyrektor), Smalec Ignacy, Wojtanowski Józef, Szado Józef, Woynarowski Józef, Anders Antoni, Fiołek Jakób, Studnicka Marya, Dubowska Aniela, Bandrowska Marya i Szeliska Zofia; prócz tego jako katecheci ks. Franciszek Kliś i ks. Paciorek. — W Leszczynach pp.: Gatkiewicz (kierownik), Koniarówna Józefa, Bielas Andrzej i Zarzycki Adolf, do religii zaś ks. proboszcz Piotr Padykuła.

Grono powyższe wybrał Zarząd główny Tow. „Szkoły Ludowej“ z pokaźnej listy zgłaszających się nauczycieli, więc też można liczyć, że wybrał dobrze, i grono pokładanych w niem nadziei nie zawiedzie, owszem nie zapomni ani na chwilę o wzniosłem i ważnem zadaniu, jakie mu do spełnienia oddano.

Do 3-klasowej szkoły wydziałowej, połączonej z 4-klasową pospolitą w Białej zapisało się na rok szkolny bieżący 249 chłopców i 179 dziewcząt, razem 428 dzieci. Do filialnej szkoły polskiej w Leszczynach, gdzie Zarząd główny Tow. „Szkoły Ludowej“ zorganizował obecnie szkołę 4-klasową mieszaną, zapisało się 105 chłopców i 76 dziewcząt, razem 181 dzieci. — Przeto do szkoły w Białej i Leszczynach, stanowiących całość, zapisało się razem 609 dzieci. Klasy niższe w Białej są przepełnione i już obecnie zachodzi potrzeba pomyślenia o umieszczeniu w przyszłości zgłaszającej się coraz liczniej z każdym rokiem dziatwy polskiej. — Niemcy przyjęliby ich z ochotą, aby z nich kiedyś mieć pionierów germanizmu.

Z Cieszyna donoszą nam:

Wczoraj 8 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę drugiej szkoły polskiej w Lutyni Niemieckiej na „Zbytkach“. Uroczystość przy sprzyjającej pogodzie wypadła wspaniale. Po skończonych nieszporach w kościele parafialnym w Lutyni Niemieckiej ruszył pochód w malowniczych strojach śląskich procesyonalnie z ks. kanonikiem dziekanem i prezesem „Macierzy szkolnej“ ks. Londzinem na miejsce, gdzie rozpoczęto budowę. Tu po uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego, przemówił w podniosłych słowach ks. Londzin. Następnie zabrał głos imieniem polskiej szkoły ludowej z Cieszyna, jako pierwszej kresowej na Śląsku, p. Jan Godłowski, kierownik tej szkoły, dziękując zacnym rodakom za ofiary, łożone na szkoł polskie na Śląsku, oraz wydziałowi „Macierzy szkolnej“ za dokończenie dzieła fundacyi tej szkoły. Szkoła ta będzie otwartą w przyszłym roku szkolnym, jako 2-klasowa, kosztem 38 tysięcy koron.

Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“.)

Tarnobrzeg, 9. września.

Uroczystość wczesnym rankiem zapowiedziały wystrzały z moździerzy, które głośnem echem obwieściły zebranym w mieście i okolicy, że Wielki dzień oddania czci bohaterowi narodowemu już nadszedł. Po ulicach Tarnobrzega i Dzikowa o godzinie 6 przez pewien czas krążyła miejscowa tarnobrzeska „Harmonia“ i jako pobudkę odgrywała wieniec pieśni narodowych. Miasto ożywione. — Zewsząd podążają drogami i przez pola gromadki włościan z bliższych i dalszych okolic, w strojach uroczystych, odświętnych — gdzie niegdzie przesunie się smagła postać Sokoła, to błyśnie nastawiona kosa chłopskiego wojska, które po południu na błoniach podmiejskich przedstawić ma „Bitwę racławicką“. W mieście zgromadzili się już wszyscy wybitniejsi posłowie ludowi i włościanie: poseł Żardecki, Bojko, Wójcik, Stapiński, Tytus Bujnowski, Włodek, dr Bernacikowski, Krempa, Wiącek z Machowa, Ptak z Bieńczyc, Słomka i wielu innnych.

Zrana około godziny 7 miejscowi Sokoli wyruszyli z muzyką na czele, na dworzec kolejowy dla powitania i połączenia się z Sokołami, mającymi nadjechać z gniazd dalszych. Na dworcu niebywały ruch. Na dźwięk trąbki wyciągają się wzdłuż rampy stacyjnej barwne szeregi sokole. Nadjeżdża pociąg: jeden i drugi, muzyka gra marsz sokoli, z wagonów wysypują się tłumy ludu, Sokołów i Sokolic. Przybyli delegaci ze Lwowa, Krakowa, Mielca, Tuchowa, Kolbuszowej, Leżajska, Rzeszowa, Bieńczyc (Sokół włościański), Ropczyc, Niska i razem z miejscowymi z Tarnobrzega utworzyli barwną kołyszącą się masę. Dźwięk trąbki — w jednej chwili szeregi się formują — i czwórkami z muzyką na czele w otoczeniu gromad ludu, niosącego wieńce, które mają być złożone u stóp pomnika, ruszają drogą do miasta. Muzyka gra, w takt maszerują szeregi. Na przodzie sześć młodych Sokolic w barwnych strojach z Mielca.

Kościół klasztorny OO. Dominikanów w Dzikowie i okoliczny cmentarz zapełniony ludem. Po chwili zwolna suną szeregami Sokoli i zajmują w kościele środek głównej nawy, wprost ołtarza. W głębi posłowie ludowi, delegacye ludu z ziemi mieleckiej, z powiatu brzeskiego, marszałek powiatu Horodyński wraz z wicemarszałkiem Surowieckim i członkami Wydziału, miejscowa i przyjezdna inteligencya, Stanisław i Zdzisław Tarnowscy wraz z całą rodziną. Nabożeństwo, które rozpoczęło się o godzinie pół do dziesiątej, odprawił ks. prowincyał Bielas. Do mszy służyło dwóch Sokołów, w czasie mszy śpiewały chóry Sokołów z Tarnobrzega i Niska. Kazanie wygłosił ks. prałat Gromnicki z Buczacza zewnątrz kościoła.

Po nabożeństwie ruszył pochód z kościoła przed pomnik Bartosza Głowackiego, który wystawiony jest na placu głównym wprost kościoła i dominuje nad niskimi domkami. Na rynku koło pomnika zgromadzili się: Rada miejska tarnobrzeska, Sokoli, posłowie — i delegacye z wieńcami z pod zaboru rosyjskiego. Porządek utrzymywał komitet, mając do pomocy miejscową straż ochotniczą, poza ogrodzeniem przy

---

Zbigniew Orlicz.

Mòj kolega.

Ze wspomnień młodości.

Czem jesteś szczęście?... złudzeniem?...
Konopnicka.

Sierpc*), 14 maja.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrawiam ciebie kochany synu, oraz pozdrawiam kulege swego i przyjaciela, pana Jacentego Bębenkiewicza, oraz pozdrawiam kulegę twygo wielmożnego pana Borowicza, oraz pozdrawiam wielmożną panią Rudnicką i całą jej famieliję. Najpierw donoszę ci kochany synu, że siostra twoja wujeczna Weronika idzie za mąż za Wojtka Rzepę, który był łońskiego roku organistą u fary, a który z księdzem dziekanem wyprawiał breweryje wedle wichtu i miejsce stracił. Tera posługuje przy telegrafie, ale też mu prorokują, że długo nie wybędzie. Przed trzema tygodniami pochował pierwszą żonę, po nieboszce ostało sześcioro drobiazgu i dwa prosiaki i pościel galanta, a tyż podobno 50 rubli uciułanego grosza. Widzi my się, co on Weronkę bierze ino wedle wichtu i opierunku, bo straśnie hunorny. Od wódki się wyprzysiągł, ale przy zygarku chadza kiej jaki pan.

O Jagnę tyż w zapusty zachodził wieski gospodarz, co ma putory morgi pola podle cmentarza, ale dziewka chimerna i gadać z niem nie chciała. Temu gospodarzowi zamerła matka na wiesne, uszykowałem trumne galantą, jak się patrzy pomalowałem na dwa kolory zielony i ceglaty. Aż się ludzie dziwowali, bo ci od niej aż łuna biła, to tyż zapłacił my za nią styry ruble i dwa trojaki. Ukłoniłem mu się ładnie i prosiłem, żeby o mnie pamiętał jak się robota zdarzy, to tyż zachodził potem dwa razy, bo mu wujo okrutnie chorzał i już miarę na trumnę przyniósł, ale potem on wujo wyzdrowiał i robota przepadła.

Mało tera ludzi zamira, jakby już Pan Bóg o nas całkiem zapomniał, mam tyle trumien naszykowanych i na składzie i w stancyji i w oborze, i paczą się, a ludziska nie biorą, mam też jałówkę łaciatą i wieprzka dokupiłem, ale musiałem do tej gospodarki nająć gospodynię, bobym sam nie obstał. A tera donoszę ci, kochany synu, że brat twój Julek jest w terminie u szewca, łatał już sam warsiawskie pantofle dla pani burmistrzowej i przybijał obcasy dla pana naczelnika. Wedle książki, to un nie miał honoru, tak jak ty, ale majster będzie nie zły, żeby ino chciało mu się robić, bo od stolarza to go dwa razy wygnali, a raz to mu majster skórę wygrzmocił, aż miło. A tera, kochany synu, donoszę ci, że Jagnie się żenić nie chce wedle tego, co za tobą patrzy, dziewucha swarna, ino dwa roki od ciebie starsza, na książce czytać umie, a przyodziewek i domowiznę ma galantą, ale ja jej pedział, co nic z tego nie będzie, bo ona ci wujeczna, a ty jej wujeczny, to byłby grzech i obraza Boska. A także zachodził do niej lokaj od dochtora, ale go wyśmiała i za drzwi wypchła. A także pytała się o ciebie Marysia Szprychówna, czy zawdy ino pomiędzy papirzyskami siedzisz i gęby do człowieka nie otworzysz, i pieknie cię pozdrawia. Ta Szprychówna będzie miała dwa morgi pola i kuźnię po ojcu, bo jedynaczka, ale ty się na kowalstwie nie znasz, bo ci ino zadrukowane papiry w głowie siedzą. A tera, kochany synu, pięknie cię proszę, jak będziesz na lato wracał, przywieź mi warsiawski tabaki, jak łońskiego roku, za pięć trojaków, a Julkowi czapkę z rydelkiem, takąsamą, jaką ma nasz sąsiad, ten, co w Hameryce bez trzy roki siedział, a tera, kochany synu, policam cię Panu Jezusowi i świętemu Wincentemu a Pałlo, tylko nie przywoź mahorki, bo tego w Sierpcu dostanie.

Kochający ojciec
Wojciech Badyl, majster stolarski.

A jeszcze donoszę ci, że list ten posyłam bez Mordka Ślome, co co miesiąc ze skórkami do Warsiawy jeździ.

Spojrzałem potem na kopertę. Adres skreślony był wielkiemi krzywemi literami, jakby każdą inna ręka pisała:

Szanowny pan Wincenty Badyl
we Warsiawie
bez grzeczność.

Przeniosłem wzrok na Wicka. Siedział przy stole z głową opartą na dłoni i myślał, czoło przecinały dwie poprzeczne bruzdy, oczy gdzieś patrzyły w dal na błękitny skrawek nieba, który było widać z okna naszego pokoju nad szaremi dachami kamienic. Pierwszy raz nie dostrzegłem w jego oczach radości na widok ojcowskiego listu, owszem nawet coś w rodzaju przygnębienia osiadło w kątach ust i nadało całej jego fizyognomii wyraz bolesny. Przeczytałem, włożyłem do koperty i oddałem mu. Nie dotknął ręką listu, tylko patrzył uparcie na dalekie przestworza, które pozłacały resztki konającego dnia. Siedział tak bardzo długo, aż mnie litość zdjęła i położyłem rękę na jego ramieniu.

— Wicek, co ci?

Spojrzał na mnie swemi wielkiemi, melancholijnemi oczami i odparł:

— Po co ze mnie zrobili człowieka, kiedy ja powinienem był zostać bydlęciem! Na co mi to poczucie ludzkiej godności, ta nauka, ta wiedza, kiedy byłbym szczęśliwszym, gdybym był tak pozostał, jak oni. Czyż my się już kiedy zrozumieć możemy? Po co mi było w świat iść i drzeć się na wyżyny, na których czuję się teraz intruzem. Po co? Gdybym był pozostał w domu, byłbym jak ojciec robił trumny, lub jak Julek terminował u szewca, byłbym się ożenił z Jagną lub Marysią i byłbym szczęśliwym. A dziś!...

Zamilkł i patrzył znów w okno, a ja siedziałem naprzeciw niego i ze smutkiem słuchałem tego dramatu, który się rozgrywał w jego duszy.

— Wicek, — rzekłem wreszcie, — Wicek, po co ty to mówisz, co się tobie dziś stało?

Po jego bladej twarzy przebiegły jakieś nieznane mi błyski, coś, jak oznaka strasznej wewnętrznej burzy. Zerwał się z krzesła, przeszedł parę razy po pokoju, wreszcie zatrzymał się przedemną i rzekł:

— Słuchaj, miałem matkę, którą kochałem nad życie. Ta moja matka, choć prosta kobieta, bez edukacyi, ale to był brylant najczystszej wody. Byłem dzieckiem jeszcze, kiedy mnie odumarła, ale to ona wpoiła właśnie we mnie tę chęć nauki. Ona powtarzała mi zawsze od kołyski, że chce mnie widzieć „człowiekiem“. I ja wzrastałem z tą myślą, która wpiła mi się w mózg i pchała mnie coraz dalej i dalej. Matka chciała, żebym był księdzem, marzyła ciągle o tem szczęściu, którego zrealizowanie widziała tylko w moich dobrych chęciach. To też wszystkie wolne chwile mnie poświęcała. Nieraz wykradaliśmy się za miasto oboje, hen na górzyste brzegi Sierpiennicy i spędzaliśmy tam całe godziny. Matka była suchotnicą, pracować w domu wiele nie mogła, żyła jedynie na świeżem powietrzu. Tam siadała nad wodą i opowiadała mi o niebie. A wiesz ty, co to jest wiara takiej prostej kobiety?... Snuła nić opowiadań jak przędzę złocistą, mięszając pojęcia ludu i malownicze legendy z wizyami rozgorączkowanej wyobraźni.

— I w moim dziecięcym umyśle budziły się pragnienia innej doli, jakichś lepszych światów, czegoś niedoścignionego, i wyradzała się tęsknota za czemś wielkiem, szlachetnem, nieokreślonem. Za czem, ja sam nie wiedziałem, ale jak mi matka tłomaczyła, za niebem i za szczęściem.

— Gdy kończyłem lat dziesięć, matka umarła. Przed śmiercią kładąc mi krzyżyk na czole, rzekła jeszcze: Ja idę tam daleko, gdzie słońce świeci wiecznie, gdzie gwiazdy nigdy nie gasną a miesiąc złociste rogi zawiesza na srebrnych obłokach... Ty zostaniesz tu, synku, ale ucz się i pracuj, bo ja tam z góry spoglądać będę na ciebie i z tarczy słonecznej i z gwiazdek wieczornych i z złocistego miesiąca...

(C. d. n.)

*) miasteczko w gubernii płockiej.

pomniku zgromadziła się cała ludność miasteczka, tysiące ludu pieszego, kosynierzy, którymi dowodził Wiącek z Machowa i liczne banderye konnych Krakusów z lancami, pod dowództwem posła Krempy.

Uroczystość rozpoczął chór sokoli odśpiewaniem pieśni „Gaude Mater“, poczem przewodniczący komitetu, włościanin Jan Słomka, wszedł na wzniesioną mownicę. Oddając miastu na własność wzniesiony pomnik, przypomniał mowca, że dzień dzisiejszy jest świętem narodowem, ale zarazem i świętem włościańskiem. Przez pomnik ten składamy hołd bohaterowi, który za Polskę, za jej niepodległość i całość wojował, a zarazem zaznaczamy, że budzący się lud chce naśladować tego bohatera i pracować dla wspólnej sprawy. Patrząc na ten wzór, robimy postępy w życiu politycznem i obywatelskiem i za wskazanie naszej przyszłej pracy bierzemy hasło: „Za Wiarę i Ojczyznę“. Tutaj przewodniczący oddał w ręce przedstawicieli miasta Tarnobrzega pomnik, z którego opadły zasłony. Muzyka zagrała pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“, którą, odsłoniwszy głowy, natychmiast pochwyciły tysiączne tłumy i hymn wiary popłynął w błękity i niósł się echem poza Wisłę.

Pomnik przedstawia się wspaniale i robi imponujące wrażenie. Będzie on wspaniałą ozdobą miasta i Polski. Bartosz Głowacki ze wzniesioną kosą w górę, będzie przypominał, że w poświęceniu jest siła i moc, krzepiąca zwątlałe siły naszej Ojczyzny. Orzeł rwący się z rozwiniętemi skrzydły do lotu, jest odbiciem naszej teraźniejszości. Pomnik, dzieło Michała Korpala, na frontowej ścianie nosi napis: „Bartoszowi Głowackiemu — Naród polski. Staraniem ludu powiatu tarnobrzeskiego“.

Pomnik przyjął w imieniu miasta dr Orzechowski, radny i delegat gminy. Przemówienie tego mowcy pełne siły i wiary, jak ogień szło ponad głowy, jak ogień wpadało w serca. Mowca kładł nacisk na tę zawiść, która nas jeszcze dzieli, na brak prawdziwej miłości Ojczyzny. Precz z nienawiścią bratnią, precz z niezgodą, „by carycy w grobie kości, nie skleiły się z radości“. Nienawiść i niezgoda nas osłabia. Umiejmy korzystać ze światła, miłości, wierzmy w bezgraniczną sprawiedliwość, która w dziejowym pochodzie wymierzoną nam będzie, albowiem kiedy, idąc za wzorem bohatera, któremu postawiono pomnik, naród cały weźmie się do znojnej pracy, nastanie chwila że i nasz Korab, Ojczyznę naszą, popychać będą wszystkie wiosła. Ster wtedy będzie w ręku Boga.

Dalej przemawiał poseł Bojko, który przypomniał, że nie po raz pierwszy włościanie biorą udział w narodowych uroczystościach, ale że dzisiejsza uroczystość, to hołd chłopu, który jest kością z kości i krwią z krwi ludu polskiego. Mowca przypomniał, jakie burze wiały nad Sandomierską ziemią, jak z burz tych powaleni wstawaliśmy zgodą silni, mocniejsi niż przedtem, jak zgodą i teraz rośniemy, słabniemy niezgodą. Ten chłop prosty, Bartosz Głowacki, jest dla nas przykładem i wzorem pracy narodowej. Chłop się może w postępowaniu jeszcze nie raz mylić, ale barkami rozeprze kaźń więzienną, bo w sercu mu urosła Polska od morza do morza. Przemówienie posła Bojki, wywołało niesłychany entuzyazm.

W dalszym ciągu przemawiał akademik Prószyński imieniem młodzieży akademickiej, jako delegat zjednoczenia młodzieży „Ogniwo“ p. Dulęba, jako delegat Towarzystwa Kółek rolniczych i redaktor tygodnika ludowego „Ojczyzny“ Panek. Przemówienie ostatnie wzruszyło zgromadzonych do łez.

Podczas przemówienia poczęto składać wieńce. Zauważyłem wieńce z zaboru rosyjskiego, od Redakcyi „Polaka“: „Za męstwo i odwagę bohaterowi w siermiędze mieszkańcy okolic Sokołowa“ i wiele innych, które okryły cały cokół pomnika.

Wreszcie wszedł na estradę p. Słomka i odczytał telegramy: Sokołów: złoczowskiego, kołomyjskiego, borodeńskiego, lwowskiego, wadowickiego i innych; od prezesa Komitetu powiatowego Cieńskiego, od Redakcyi „Kosy“, od Maryi Konopnickiej, „Hołd racławickiemu bohaterowi“ od Czytelni polskiej w Ostrawie Morawskiej, od Brzeżańskiego Koła T. S. L., od Koła T. S. L. w Mor. Ostrawie, od Polaków z Ostrawskich kresów, od Polaków z Karlsbadu, od posła Tarnawskiego z Przemyśla, od Sokoła sanockiego, od Czytelni Akademickiej ze Lwowa, od Koła T. S. L. w Stanisławowie, od Czytelni polskiej w Ostrawie Morawskiej, od Kasyna w Sanoku, od sanockiego Koła T. S. L. od Redakcyi „Głosu ludu śląskiego“, od Redakcyi „Gazety Sanockiej“, od Sokoła w Koźlu na Śląsku, od Czytelni polskiej im. Miłkowskiego z Nowodworu, od Czytelni polskiej z Paszkan w Rumunii.

Cała uroczystość, pomimo ubolewania godnego zajścia z duchowieństwem, miała niezwykle podniosły charakter i zapisze się na wieki w pamięci ludu.

Następca Plehwego.

Długo trwało, zanim car Mikołaj zdecydował się zamianować następcę Plehwego. Zdawaćby się mogło, że po gwałtownej śmierci dwóch ostatnich ministrów spraw wewnętrznych, nie łatwo było znaleść wyższego czynownika, któregoby nęciła zbroczona ich krwią spuścizna. W rzeczywistości inne podobno były przyczyny zwłoki. Kandydatów na to wybitne stanowisko nie zabrakło, natomiast zerwała się znów wśród otoczającej cara kamaryli walka wpływów i prądów. Jaki był jej przebieg i ostateczny rezultat, to pokryte jest ścisłą tajemnicą, dla niewtajemniczonych jednakże decyzya carska jest poniekąd niespodzianką. Mikołaj II. nie wybrał żadnego z wymienionych od miesiąca mężów stanu, mających rzekomo „największe szanse“, lecz zaszczycił swem zaufaniem generał-gubernatora Wilna, księcia Światopełka Mirskiego.

Rodowód nowego ministra podaliśmy już, gdy obejmował dzierżoną dotychczas posadę. Mirski pochodzi, jak wiadomo, z rodziny dawniej polskiej. Dziad jego walczył w powstaniu roku 1830/1 przeciwko wojskom rosyjskim, później atoli ukorzył się przed carem i stał się renegatem. Jego synowie przyjęli prawosławie i zerwali zupełnie z przeszłością, za co spłynęła na nich w szerokiej mierze łaska carów. I obecny minister spraw wewnętrznych był już od dawna „persona gratissima“ w kołach dworskich.

Każda niespodzianka w polityce daje powód do najrozmaitszych kombinacyj i przypuszczeń. Nie zabraknie ich zapewne i w tym wypadku, pytanie tylko, czy zdołają odgadnąć rzeczywiste motywa decyzyi carskiej i czy spełnią się także co do jej następstw. Po tylu smutnych doświadczeniach dziwićby się trzeba, gdyby nominacya Mirskiego przyjęta została z drobną chociaż miarą optymizmu. Tymczasem optymizm ten już się przebija z niektórych głosów, dotyczących tego faktu. Tak np. „Wiener Allgemeine Zeitung“ otrzymała od rzekomo doskonale zwykle w takich sprawach poinformowanej osobistości następujące uwagi:

„Nominacyę księcia Światopełka Mirskiego na następcę Plehwego uważać trzeba w pierwszym rzędzie za klęskę stronnictwa, które proklamowało dotychczas jako główną zasadę rządów prześladowanie innowierców w Rosyi, zwłaszcza katolików. Książę Mirski bowiem zdobył sobie jako generał-gubernator Wilna opinię człowieka ludzkiego, bo pod jego rządami ucisk nieprawosławnej ludności ustał tam prawie zupełnie.

„Nowy minister jest, mimo polskiego swego pochodzenia, duszą i ciałem Rosyaninem, i to konserwatywnym Rosyaninem. Mimo to, nie należy go zaliczać do kategoryi, której reprezentantem był Plehwe. W Wilnie cieszył się on wielką sympatyą Polaków i obcował chętnie z arystokracyą polską. W Polsce spodziewano się, że zostanie mianowany następcą Czertkowa. Mirski podczas urzędowania swego w Wilnie zniósł zupełnie karę cielesną, którą stosowano tak często podczas rządów jego poprzednika Wahla. Jego nominacya na ministra spraw wewnętrznych nie jest może jeszcze zapowiedzią nowej ery w Rosyi, lecz w każdym razie oznacza ciężką klęskę Pobiedonoscewa. Nadprokurator św. Synodu rzucił podobno cały swój wpływ na szalę, aby nakłonić cara do powołania na to stanowisko senatora Platonowa, który jest jego powiernikiem i kreaturą. Zdawało się już też, że Pobiedonoscew i tym razem przeprowadzi swoją wolę, donoszono bowiem, że nominacya Platonowa nastąpi za kilka dni. Tymczasem car, podobno pod wpływem swej małżonki wybrał i zamianował Mirskiego“.

Nam się zdaje, że informator wiedeńskiego organu sam w tym wypadku nie posiada dokładnych informacyi. Rządy ks. Mirskiego w Wilnie nie były wprawdzie nacechowane taką dziką brutalnością, jak rządy Wahla, mimo to nic nie słyszeliśmy, iżby zdobył sobie tam już zaufanie i sympatyę polskiej ludności. Do tego potrzeba czegoś więcej, niż utrzymywania towarzyskich stosunków z polską arystokracyą.

Inaczej też zapatruje się na nominacyę Mirskiego inny organ wiedeński. Uważa on ją jedynie za objaw wahania się w decydujących kołach petersburskich. W kołach tych nie miano odwagi prowadzić dalej srogiej polityki Plehwego, za żadną atoli cenę nie chciano także obrać kierunku liberalniejszego. Obrano więc drogę środkową, połowiczną, a do takiego systemu nikt się nie nadawał tak, jak właśnie Mirski. Za zdeklarowanego reakcyonistę uważać go nie można; mimo to był narzędziem w ręku Plehwego, wprawdzie w misyi pokojowej. Charakter taki miała jego podróż na Sybir, której celem było pojednanie wygnańców politycznych z rządem. Podróż ta wydała, jak wiadomo, rezultat negatywny. Mirski jest postacią bardzo niewyraźną, jego nominacya więc oznacza tylko, że „nowy“ kierunek polityki wewnętrznej w caracie będzie również niewyraźny.

Na to zdanie zgodzilibyśmy się już chętniej. Ufność do rzekomych zasad czynowników rosyjskich jest wogóle rzeczą bardzo niewdzięczną. Iluż to z nich, zanim stanęło na szczycie swej karyery zdradzało tendencye liberalne, aby następnie zamienić się na najsroższych reakcyonistów.

I Sypiagina otaczała czasu swego opinia męża liberalnego — a jakie były jego rządy? Najlepiej więc nie spodziewać się po nominacyach ministrów rosyjskich żadnych zmian kierunku politycznego, gdyż tylko w ten sposób uniknąć można zawodów.

Nowy minister jest stosunkowo jeszcze młodym, urodził się bowiem w r. 1857. Po ukończeniu kursu w korpusie paziów w Petersburgu i w akademii Mikołajewskiej generalnego sztabu, mianowany został w r. 1875 z kamerpazia chorążym lejb-gwardyi pułku huzarów. W r. 1876 mianowano go tymczasowym dowódcą szwadronu i delegowano do rozporządzeń głównodowodzącego armią kaukaską. Następnie uczestniczył w wojnie rosyjsko-tureckiej i za odznaczenie się podczas działań pod Karsem otrzymał order św. Anny. W r. 1877 mianowano go fligel-adjutantem cara, a w r. 1881 zaliczono do sztabu generalnego i przeniesiono go do odeskiego okręgu wojskowego. W tym samym roku przeniesiony do sztabu generalnego, posunięty był na podpułkownika i pozostawiony przy sztabie okręgowym. W r. 1882 przydzielony był do 57 modlińskiego pułku piechoty, jako dowódca batalionu, a w roku następnym do sztabu okręgu wojskowego odeskiego. W r. 1886 mianowano go naczelnikiem sztabu 3 dywizyi grenadyerów, a w r. 1893 wybrany był na powiatowego marszałka szlachty w Charkowie, a w r. 1895 mianowany gubernatorem penzeńskim. Zanim został generał-gubernatorem wileńskim, grodzieńskim i kowieńskim, zajmował też przez lat kilka ważne stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych i szefa żandarmów. Jest więc już obeznany z obowiązkami, jakie czekają go na nowem stanowisku.

Międzynarodowy kongres prasy.

Wiedeń, 9 września.

(x) Tegoroczny, dziewiąty z rzędu, kongres międzynarodowy prasy, mający w niedzielę rozpocząć swoje obrady, wywołał w stolicy naddunajskiej żywy oddźwięk we wszystkich sferach. W zastępstwie cesarza obecny będzie przy otwarciu kongresu arcyksiążę Rainer; ministrowie hr. Gołuchowski i dr Koerber urządzą przyjęcia na cześć uczestników kongresu, gmina miasta Wiednia będzie ich równie podejmować gościnnie, a ta zewnętrzna świetność kongresu zjednała mu już naprzód sympatyę Wiedeńczyków, którzy lubują się w dekoracyjności, a na dwór i rząd spoglądają jak na wyrocznię.

Dzieje międzynarodowych kongresów prasy niedaleko sięgają w przeszłość, gdyż tylko do roku 1894, ale w tym krótkim przeciągu czasu wykazały pożyteczność tej instytucyi. W r. 1894 grupa dziennikarzy z rozmaitych krajów Europy, zgromadziwszy się w Antwerpii, obradowała nad tem, czyby nie można stworzyć organizacyi, która, wyłączywszy wszelkie o ile możności polityczne i narodowe antagonizmy, miałaby czuwać nad zawodowemi i idealnemi interesami stanu dziennikarskiego. Wynikiem tego pierwszego zgromadzenia było ustanowienie stałej międzynarodowej komisyi, tudzież uchwalenie rezolucyi, mocą której miano zwoływać na przyszłość kongresy dziennikarzy, w których, wedle pewnego klucza, przedstawiciele rozmaitych towarzystw dziennikarskich w Europie mieli brać udział. Prezydentem komisyi międzynarodowej został wybrany Wilhelm Singer, redaktor „Neues Wiener Tagblattu“.

Kongres, który obradował w Bordeaux, uchwalił statut organizacyjny, przyjęty następnie przez kongres w Budapeszcie. Następne kongresy odbyły się w Lizbonie, Sztokholmie, Rzymie, Paryżu i Bernie, a każdy z nich dorzucił cegiełkę do budowy gmachu, który nie został jeszcze ukończony. Poruszano sprawy ustawodawstwa prasowego, własności literackiej, rozgraniczenia działalności literackiej i dziennikarskiej, wzajemnego popierania się dziennikarzy w wykonywaniu swoich prac zawodowych za granicą kraju i t. p. We wszystkich tych sprawach występowała na jaw solidarność interesów i dóbr idealnych prasy. Od kilku lat zajmują się kongresy utworzeniem międzynarodowego sądu rozjemczego w sprawach prasowych, który ma rozstrzygać o tem, co w praktyce dziennikarskiej uchodzić powinno za prawo, na podstawie zwyczajów i przy ścisłem przestrzeganiu przepisów honoru. Tegoroczny kongres będzie obradować nad gotowym już projektem statutu dla takiego międzynarodowego sądu rozjemczego.

Obrady kongresu rozpoczną się w niedzielę o godz. $9^1/_2$ rano w sali kolumnowej gmachu parlamentu, w obecności arcyksięcia Rainera i wielkiej liczby zaproszonych gości. — Zapowiedziany jest udział licznych uczestników. Liczba ich sięga 600. Największego kontyngentu dostarczą Niemcy, bardzo biernie zapowiedzieli się Francuzi, Anglicy, Węgrzy, nadto przybędą Belgijczycy, Szwedzi, Czesi i Polacy. Wielka hala kolumnowa w parlamencie pomieścić może do 2000 osób. — Obrady kongresu trwać będą do środy włącznie. W poniedziałek odbędzie się raut u prezydenta gabinetu, dra Koerbera; we wtorek przyjęcie u ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego; w środę u burmistrza miasta Wiednia, dra Luegera; prócz tego zaś program zawiera wycieczki bliższe i dalsze, przedstawienia teatralne i t. p.

Jako delegaci Towarzystwa dziennikarzy polskich wyjechali dziś do Wiednia redaktor Michał Konopiński z Krakowa, oraz pp. Bronisław Laskownicki, Aleksander Milski i dr Kazimierz Ostaszewski-Barański ze Lwowa. Z grona posłów polskich weźmie udział w kongresie dr Adam Doboszyński.

Z przechadzek po wystawie.

VII.

W dziale maszyn rolniczych, tak ważnym dla Galicyi, jak o tem już na wstępie wspominaliśmy, spotykamy jeszcze — niestety, rozrzucone po całej niemal wystawie — następujące okazy: maszyny rolnicze i młynowe (obok „konia“ gimnastycznego) fabryki J. Szaynoka w Przemyślu, młynki patentowe p. Jakóba Gertlera z Krakowa, pługi rozmaitej konstrukcyi Braci Froelichów w Nowym Sączu, pługi włościańskie i do głębokiej orki, jedno, trzyrzędowe, oborywacze itd., pp. Marcinka i Bożątkiewicza z Mogiły pod Krakowem sikawkę, z zakładu p. Rożena i rozmaite narzędzia rolnicze firmy Rosenbauma w Sułkowicach. Kilka z firm, podanych w katalogu, wcale dotychczas nie nadesłało swych okazów. Lecz nawet gdyby wszystkie zebrały się razem na wystawie, dział ten byłby, jak na Galicyę, zawsze jeszcze aż nazbyt szczupły.

Częściowo w lewej werandzie, częściowo poza jej obrębem mieści się obszerna grupa wyrobów p. Ludwika Szklarskiego z Podgórza. Obejmuje ona wielkie kasy ogniotrwałe, prasę do kopiowania i wagi, z których jedna, pomostowa o wytrzymałości 5000 klgr. imponuje ogromnemi rozmiarami. W bezpośredniem jej sąsiedztwie wznosi się wysoka piramida z prasowanych cegiełek torfowych, wystawiona przez p. Szaszkiewicza z Rzemienia.

Smutną sprawę sprowadzenia powozu służbowego dla naczelnika krakowskiej straży pożarnej aż z Wiednia, przypominają nam znowu okazy, wystawione w werandzie po prawej stronie wehikułu. Mamy tu bardzo lekkie i zgrabne faetoniki wyrobu Szymskiego z Krakowa, oraz szkielet do powozu mistrza kowalskiego p. Karola Dudka. Jeżeli dodamy do tego wspomniane już poprzednio powozy i bryczki p. Grządziela, — możemy tylko stwierdzić, że dla p. naczelnika straży można było znaleść odpowiedni wehikuł bardzo łatwo w naszym mieście.

Ogólne zaciekawienie wywołuje w tej części hali olbrzymia rura drewniana, której cel na pierwszy rzut oka nie łatwo odgadnąć. Rura ta należy do grupy wystawowej inżyniera p. Stanisława Horoszkiewicza i jest modelem rurociągu z klepek drewnianych, wiązanych żelaznemi śrubami. Rurociąg taki pomysłu p. H. obniża do połowy koszta ustawienia motorów wodnych przy znacznych spadkach, jest więc znacznym postępem i ułatwieniem wyzyskania naszych sił wodnych. P. Horoszkiewicz wystawił obok tego: plany urządzeń maszynowych w zakładach kąpielowych dra Chramca w Zakopanem i dra Kadena w Rabce, plany pralni mechanicznych i kuchni parowych, wykonanych na zlecenie Wydziału krajowego w szpitalu powszechnym we Lwowie i w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie; projekt stacyi maszynowej w celu ogrzewania i oświetlenia elektrycznego hotelu Saskiego w Krakowie, liczne fotografie robót technicznych, oraz projekt stacyi elektrycznej w Zakopanem z 4 projektami ujęcia i doprowadzenia wody dla motorów, wreszcie szczegółowe plany wodociągu, wykonanego w r. 1903 w zakładzie kąpielowym w Rabce.

Opuszczając halę — wspomnieć nam jeszcze wypada o zgrabnych i dobrze wykonanych wyrobach kotlarskich p. Stefana Pichela z Krakowa. Podobnie ma się rzecz z dzwonami do kościołów i cerkwi. I te sprowadza się u nas przeważnie ze stron dalekich, zwłaszcza niemieckich, a tymczasem trzy średnich rozmiarów dzwony o czystym, metalicznym dźwięku, wystawione przez p. Antoniego Serafina z Kałusza, wołają donośnie do zwiedzających wystawę, że grzechem jest wywozić pieniądze do obcych, gdy można za nie nabyć dzwony także w kraju.

Obszerne miejsce tak w prawej werandzie, jak i na placu obok niej, zajęła dla swoich wyrobów największa po sanockiej fabryka machin i odlewarnia żelaza pod firmą L. Zieleniewskiego w Krakowie, prowadzona dziś przez synów założyciela. Widzimy tu siedm dużych maszyn parowych do różnych celów, rozmaite części składowe tych maszyn, kocioł parowy stojący i olbrzymi pogłębiacz dla kopalni soli w Wieliczce obok innych wyrobów.

Doszliśmy do końca. To wszystko, co mieści się w rotundzie, hali i na werandach.

Stanisławowski okręg przemysłowy.

Okręg ten, pozostający pod kierownictwem inspektora p. Ludwika Smyczyńskiego, obejmuje 22 starostwa na przestrzeni od Stryja aż do wschodniej granicy Galicyi. W roku ubiegłym, wedle sprawozdania urzędowego, przeprowadzili urzędnicy inspektoratu stanisławowskiego 219 inspekcyj w 203 przedsiębiorstwach przemysłowych. Pracowało w nich 7.958 dorosłych mężczyzn, 2.023 dorosłych kobiet, tudzież 268 nieletnich robotników, razem 10.249. — W trzech rządowych fabrykach wyrobów tytoniowych, które zwiedził inspektor, pracowało

---

Na ziemi Chodów.

(Polskie osady w Czechach).

Szumawy i dalszy ich ciąg Las Czeski, to twierdza naturalna Czech przeciwko naporowi Niemców. Pierwsi Przemyślidzi na tronie czeskim bronili w tych pięknych, ciemnych borach granic swojego państwa przeciwko rozbójniczym najazdom niemieckich królów i książąt. Już Karol Wielki, który podbił Czechy, wiódł przez leśną puszczę szumawską część swojego wojska. Tu mianowicie w przesmyku domażlickim, pod górą Czerchowem, zadał Brzetysław II klęskę cesarzowi niemieckiemu Henrykowi III (1040) w zasiekach, bronionych głównie przez Chodów, tworzących w Lesie Czeskim, podobnie jak „Kralowaci“ w Szumawach, straż graniczną. W nagrodę za waleczność i wierność nadał im Brzetysław wolność i przywileje, które następcy jego na tronie czeskim rozszerzali. Dzielny ludek Chodów, który odrębność swą zachował do dziś dnia, nie był nikomu podległy, tylko bezpośrednio królowi, miał prawo używania puszczy leśnej i ziemi do woli, posiadał własnego zwierzchnika, wojewodę, będącego zarazem sędzią, mieszkającego na zamku chodzkim w Domażlicach i rządził się własnemi, odrębnemi prawami.

Zamek, utrzymany dotychczas, tworzy znamienną cechę Domażlic, miasta prastarego, zowiącego się w prawieku Tugostem (Tugoszczem), z czego powstała jego nazwa niemiecka Taus. W promieniu tej stolicy chodzkiej rozłożone osady Chodów, składające się z dwóch miasteczek i mniej więcej dwadzieścia wsi. Osady chodzkie wyróżniają się od innych wsi czeskich tej okolicy tak samo, jak ludek chodzki od wszelkiego innego ludu czeskiego, wyglądem, temperamentem, strojem, zwyczajami i obyczajami.

W ludzie dziarskim tkwi niespożyta siła. Dał tego dowody w przeszłości dziejowej, a samo jego istnienie w nieskażonej czystości narodowej na kresach, wysuniętych tak daleko na zachód, albo raczej wsuniętych klinem w zalew niemiecki, w którym utonęły już olbrzymie przestrzenie ziem słowiańskich — stanowi najbardziej bijący w oczy dowód.

Ani śladu tu germanizacyi. Domażlice są nawskróś czeskie, a tak samo Czeskie Kubice, urocze letnisko w poszumawskich, lesistych górach, położone nad samą granicą bawarską. Kubice, mała, cicha osada, roi się letnikami czeskimi, którzy poniekąd tworzą narodową straż graniczną. Miasto Domażlice, liczące okrągło ośm tysięcy ludności, ma w swoim obrębie tylko 42 Niemców włącznie z żydami, przyznającymi się do narodowości niemieckiej.

Widać po Chodach, co znaczy lud wzrosły w tradycyach wolności. Kronikarze czescy: Dalila, Koźma praski i Hajek z Liboczan, świadczą zgodnie, że król czeski Brzetysław II po napadzie na Polskę i złupieniu jej (1034) zabrał z niej dużo jeńców i osadził ich w borach zwanych „Czerninem“, pozostawiając im prawa, jakiemi rządzili się w Polsce i ustanawiając z grona ich zwierzchnika, sprawującego zarazem urząd sędziego. Szczególnie to, co o tem pisze Koźma praski, zasługuje najzupełniej na wiarę, gdyż on sam, zmarły w sędziwym wieku w r. 1125, był w drugiem lub trzeciem pokoleniu potomkiem owych jeńców polskich, zatem od ojca lub dziada mógł mieć wiadomość bezpośrednio. Kronikarze czescy podają, że ci jeńcy polscy pochodzą z grodu wielkopolskiego, Gdecz czyli Giecz, dawniej obronnego zamku na wzgórzu, obecnie wsi w Księstwie Poznańskiem w powiecie środzkim, przy drodze pomiędzy Gnieznem a Środą. Długosz pisze o tej miejscowości: „Giec mons magnus et latus, ante Gnesnam et Poznaniam situs, ubi quondam ducalis arx habetur“ (Góra wielka i szeroka, położona przed Gnieznem i Poznaniem, gdzie niegdyś stał zamek książęcy).

Z tych jeńców polskich utworzył Brzetysław zbrojną straż graniczną w puszczy poszumawskiej i potomkami ich są Chodowie, którzy temperamentem, wyglądem i zwyczajami dziś jeszcze żywo przypominają lud wielkopolski, wyróżniając się ogromnie wszystkiem, bo także strojem i narzeczem od reszty ludu czeskiego. Rozstrzyga o tem tradycya polskiego pochodzenia, jaka utrzymała się wśród nich dotychczas. Przy pląsach, żywo przypominających mazura i kujawiaka, przy których przyśpiewują, nucą chłopcy piosnkę junacką, zaczynającą od wiersza: „Ja sem chlapec z Polske“... powtarzający się przy każdej zwrotce. O tem, żeby to było naleciałością, mowy być nie może.

Gdym ujrzał bawiący się ochoczo i pląsający dziarsko lud chodzki w malowniczych strojach, zapomniałem na chwilę, że się znajduję w Czechach. Zdało mi się, że jestem w Polsce, że patrzę na weselący się lud polski, pełen żywości, zapału i fantazyi, czego lud czeski nie posiada. W pląsach baletnicy. Tańczyć tak umieją zaiste tylko Polacy.

Palacky sądzi, że Brzetysław nie osadził Gdeczan w poszumawskich lasach, lecz więcej w głębi Czech, koło miasta Berouna, opierając się na tem, że w tamtej okolicy leżał „Czernin“ (Czarny las), o którym wspominają kronikarze, i że tam leży wieś Hedczany, wskazująca na pochodzenie swe od Gdeczan.

Przypuszczeniu Palackyego sprzeciwia się zachowana u ludu tradycya polskiego pochodzenia i jego uderzające podobieństwo, po tylu wiekach, do ludu polskiego i w końcu argument, iż niepodobna przypuszczać, żeby Brzetysław zwykłym osadnikom wziętym z nieprzyjacielskiego kraju, miał pozostawić ich dawne prawa polskie, wyposażył ich w przywileje, nadał im z własnego grona zwierzchnika i sędziego. Mógł to jedynie uczynić, tworząc z nich zbrojną straż graniczną, w nagrodę za ich waleczność i wierność. „Las czarny“ koło Berouna niczego nie dowodzi, gdyż niezawodnie w Szumawach i Lesie Czeskim, gdzie robiono przeciwko nieprzyjacielowi zasieki, gdzie istnieją dziś jeszcze ciemne, dziewicze bory, „Czerninów“ nie brakowało.

Zdaje się jednak, że zbrojna straż graniczna, utworzona przez Brzetysława z jeńców polskich, nie składała się z samych Gdeczan, lecz także z jeńców, wziętych z Chodecza lub Chodzieży. W obydwóch miejscowościach istniały w XI. wieku grody warowne. Chodzież jest dziś miastem powiatowem w regencyi bydgoskiej, zaś Chodecz leży w dawnem polskiem województwie brzesko-kujawskiem. Zgadza się to z nazwą ludową „Chodowie“.

W dziele: „Chodove strażcowe czeskich hranic“ znajduje się następujący ustęp: „Twierdzą, że Brzetysław uznając potrzebę obrony tak zagrożonych granic, osadził tam (koło Domażlic) ludność zabraną z Polski, mianowicie z okolicy grodu Chodec czy Gdecz w Wielkopolsce, by pełniła służbę graniczną“.

Przeszło pół tysiąca lat używali Chodowie wolności, zachowując wierność królowi. — Na sztandarze wojennym, jaki posiadali, znajdował się widomy znak tej wierności: psia głowa. — Dlatego zwano ich także „psuhlawcami“. Dopiero Maksymilian II w r. 1569 targnął się na ich przywileje i swobodę, zastawiając ich za 20 tysięcy gulnenów Piotrowi z Schwanebergu. Lud chodzki wykupił się po latach jedenastu z niewoli. Pozwolono na to, lecz pod warunkiem złożenia 4 tysięcy osobno dla monarchy w dowód czci. W 14 lat później cesarz Rudolf II zaprzedał ich ponownie miastu Domażliewcu już za 60 tysięcy guldenów. Pod panowaniem mieszczan nie powodziło im się źle. Ucisku nie było. Dopiero bitwa pod Białą Górą 1620 roku zadała im cios ostateczny. Podlegając protestanckim Domażlicom, stanęli oni wraz z miastem po stronie protestanckiej tak zwanego „króla zimowego“, falcgrafa Fryderyka, przeciwko cesarzowi, który po zwycięstwie odebrał Chodów Domażlicom, oddając ich dziedzicznie w niewolę baronowi Lammingerowi. Chodowie wytoczyli proces o swą wolność, czując się niewinnymi, gdyż stojąc po stronie Domażlic, swojego pana, ustanowionego przez cesarza, działali podług jego rozkazu i rozporządzenia. Proces trwający lat 60, skończył się ich przegraną.

Lamminger uciskał ich tymczasem srodze. Chodowie, lubo mu byli posłuszni, pamiętali o swej wolności, schadzali się tajnie, odczytując dawne swe przywileje, które przechowywali w ukryciu. Kat ludu chciał mu wydrzeć koniecznie stare pergaminy, zarządzając poszukiwania po domach. Prześladowano ich, karano niewinnych, aż cierpliwość ich się wyczerpała i stawili otwarcie opór. Z jednej strony stał groźny i potężny „Lomikar“ — jak go zwano — z drugiej zaś biedny, lecz dzielny lud z rozważnym Janem Koziną Sladkim i porywczym Przybkiem na czele. Kozina szedł drogą legalną i wyjednał w Wiedniu, że proces wznowiono w Pradze. Gdy Kozina bawił dla procesu w Pradze, zdwoił Lomikar ucisk w zamiarze wywołania rokoszu, co mu się też udało. Wojsko zgniotło powstanie krwawo. W Pradze, w sali sądowej, bronił właśnie Kozina sprawy swojego ludu, gdy Lomikar wpada z wieścią, że Przybek wzniecił rokosz. Chodowie przegrali proces. Teraz miał Kozina ze starszyzną chodzką zaprzysiądz imieniem ludu wieczne posłuszeństwo i poddaństwo swojemu oprawcy. Starszyzna zastraszona poddała się, lecz Kozina odmówił przysięgi. Skazano go za to na śmierć. Dzień 28 listopada 1695 r. wyznaczono na jego stracenie, co miało się stać w Pilznie. Lomikar kazał spędzić do Pilzna prawie cały lud chodzki z niewiastami i dziećmi aby widzieli, jak „buntownik“ ginie. Na placu, gdzie wzniesiono szubienicę, siedzi pysznie na wspaniałym rumaku gnębiciel, z drugiej strony nieszczęsna drużyna chodzka, płacząc głośno. Prowadzą Kozinę na szubienicę. Idzie śmiało po szczeblach drabiny z podniesioną głową, a gdy stanął na górze szubienicy, zwrócił się w stronę Lomikara i krzyknął:

— Lomikarzu, Lomikarzu! Za rok staniemy pospołu przed sądem bożym, wtedy...

Kat, spełniając wyrok, urwał dalsze słowa.

Jakoż w rok później Lamminger umarł istotnie — nagle, podczas uczty, wyprawionej na swoim zamku w Hradku.

W Ujeździe, rodzinnej wsi Jana Koziny Sladkiego, wystawił lud chodzki jemu, swojemu bohaterowi, piękny pomnik, wieńczony corocznie w dzień 28 listopada.

Chodowie zajmują w piśmiennictwie czeskiem zaszczytne miejsce. Opiewał ich czyny bohaterskie poeta Jarosław Vrchlicky, Jarosław Jerzabek napisał o nich piękny romans historyczny p. t. „Psuhlavci“, a Kowarzewicz pod tąsamą nazwą operę narodową.

Domażlice, w sierpniu 1904.

G. Smólski.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 23 37 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Uczeń

z V klasy gimnazyalnej poszukuje stancyi, za którą udzielać chce korepetycyj. Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod literami „S. N.“

2509 3 0

Wywóz winogron stołowych.

5 kg. koszyk szlachetnych winogron . K	3·40
5 kg. „ brzoskwiń . . . . „	3·60
5 kg. „ śliwek . . . . „	3·—
5 kg. „ pomidorów . . . . . . „	3·20
5 kg. baryłkę wybornego białego wina stołowego . . . . „	5·—
5 kg. baryłkę wybornego czerwonego wina stołowego . . . . „	7·80

wysyła wszędzie opłatnie za zaliczką

Jan Stefanović, Ung. Weisskirchen (Pd. Węgry).

2457 5 10

„Kawa zdrowia“

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy. odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 1850 25 0

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

F. LORD, Kraków, Floryańska 55.

Główny Skład Rowerów

następujących fabryk:

1) „Waffenrad“ austr. fabryka broni w Steyer;
2) „Styria“ Joh. Puch i Ska w Gracu;
3) „Dürkopp“ fabr. row. w Gracu;
4) „Premier-Helical“ fabr. rowerów Hillman Herbert Cooper-Coveutry;
5) „Regent“ fabr. row. Wiedeń;
6) „Cleveland“ orygin. ameryk. rowery Hartford. 1574 32 0

Rowery motorowe Laurin Klement i inne.

KURS PRYWATNY

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi

przy Placu Matejki L. 9, II-gie piętro

prowadzę nadal z pożytkiem dla życzących sobie nabyć fachowych wiadomości w dziale umiejętności rahunkowej i złożyć egzamin rach państwowy, bądź jedynie egzamin z buchalteryi, bądź jeden i drugi. Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem. Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

W. Grzybek

1390 28 0 c. k. urzęd. rachunk.

Jedyny wyrób krajowy!

Kalodermin

beztłuszczowy środek, schnący natychmiast po użyciu, do pielęgnowania skóry, rąk i twarzy przy spierzchnięciu i popękaniu naskórka. — Wygładza skórę i czyni ją białą.

Skład i wyrób w Drogueryi pod „Lwem“ pod firmą **„J. Wiśniewski“, Kraków, Stradom 7.** 2225 10 0

Jesienne kapelusze damskie i dziec.

modele paryskie i wiedeńskie

Bluzy jesienne i jedwabne

Nowości sezonowe do

przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

LINIA A-B.

2564 1 15

USILNE OSTRZEŻENIE.

Zwracamy uwagę Szan. Publiczności w jej własnym interesie, że są usiłowania, ażeby tłuszcze roślinne pod rozmaitemi nazwami i znakami zachwalać i w handel puszczać. Ostrzegamy przed kupowaniem takich lichych naśladownictw, gdyż tylko naszym, we wszystkich państwach patentowanym sposobem wyrabiany

KUNEROL

jest dowodnie pierwszym i najlepszym tłuszczem roślinnym, który za najczystszy tłuszcz do potraw uznały powagi.



Zastępuje zupełnie masło, smalec, słoninę itd.

Z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych.

Żądać „Kunerolu“ w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości, w których nie ma „Kunerolu“, wysyłamy na próbę około 5 klg. brutto po cenie 6·50 K opłatnie do każdej stacyi poczt. austr.-węg. za zaliczką.

Wysyłka koleją dla kupców w 1/2 i 1 kg. paczkach, w skrzynkach począwszy od 10 kg.

Dla hurtowników osobliwe ceny.

Broszurki i świadectwa lekarzy za darmo.

Najstarsza i największa w państwie

fabryka tłuszczu roślinnego

EMANUEL KHUNER & SOHN

Wiedeń, XIV/2. Rok założenia 1880.

2489 1 6

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem ★ gwiazda 1857 17 25

należycie zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. op. Berlin

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami małowartościowemi i fałszywemi.

Niezawodna pasta, nawet na zastarzałe

NAGNIOTKI

w Aptece E. Sokalskiego w Kętach.

1646 Dwa pudełeczka 60 hal. 40 40

Bergmanna amerykański Shampooing-Bay-Rum

(znak ochronny: 2 górnicy)

Bergmann & Cie, Tetschen a/E.

cudownie orzeźwiająca i włosy wzmacniająca, a przez to najulubieńsza teraźniejszości woda do włosów, jakoteż najlepszy środek przeciw łupieżowi.

We flaszkach po 2 korony mają:

handel Reim i Sp. w Krakowie,
fryzyer Józef Nowak „

1333 12 20

Wysyłamy

Każdej Pani która chce mieć nową suknię

2464 1 5

zupełnie za darmo i bez kosztów przesyłki

na żądanie nasz

Zbiór próbek jesiennych i zimowych

Obejmuje on najudatniejsze nowości **sezonowe materyj wełnianych, barchanów, flanel, aksamitów i materyj modnych**, jakoteż **towarów bawełnianych i płóciennych.** (Jeżeli sobie kto życzy osobliwych próbek, jakości i ceny, prosimy to wyraźnie zaznaczyć).

Wysyłamy również swój

Zbiór próbek materyj na ubrania męskie.

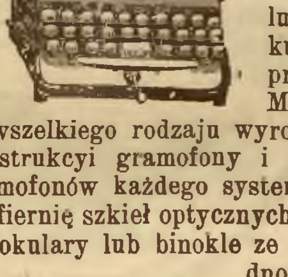
Wspaniałe album mód

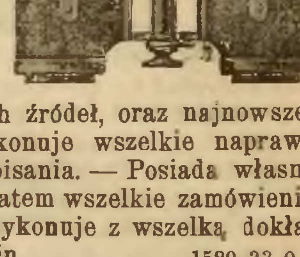
z najokazalszemi wzorami toalet, konfekcyi, bluzek, kapeluszy i mody męskiej, jakoteż przedmiotów do ozdoby i domowego użytku za darmo i opłatnie.

Wiener Moden Union **Commanditgeselschaft.** Wiedeń, I., Schottenring 10/h.

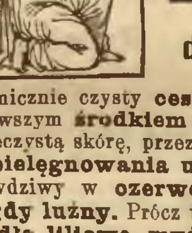
K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.





Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 33 0



Kaiser-Borax

do codziennego używania w wodzie do mycia.

Chemicznie czysty **cesarski boraks** jest najnaturalniejszym, bardzo łagodnym i najzdrowszym **środkiem upiększającym** skórę, czyni wodę miękką, wylecza szorstką i nieczystą skórę, przez co staje się **delikatną i białą.** Uznany przeciwgnilny środek do **pielęgnowania ust i zębów** i do leczn. użytku. Ostrożność przy zakupnie! Tylko prawdziwy w **czerwonych** pudełkach po **15, 30 i 75 hal.**, z obszernym opisem. **Nigdy luzny.** Prócz tego: **Pasta mydło Macka, mydło z cesarskiego boraksu, mydło liliowe, mydło Tola, proszek do zębów z boraksu cesar. i wonny boraks cesar.** — Wyłączny fabrykant dla Austro-Węgier: **GOTTLIEB VOITH, WIEDEŃ, III/1.** 1192 6 7



ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się wyoknania **pomników i grobowoów** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

◆

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.

893 24 0

Kraków Rynek główny **R. DITMAR** Kraków Rynek główny

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju, jako to: **do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.**

Lampy do elektryki dla użytku domowego, hoteli, kawiarń, restauracyi, sklepów, fabryk i t. p. przedsiębiorstw posiadam zawsze w pewnej ilości na składzie, prócz tego przyjmuję zamówienia wedle rysunków, które są u mnie każdego czasu do przejrzenia.

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

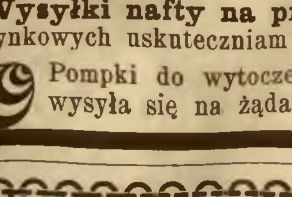
Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się, można do każdej lampy zastosować.

Piece naftowe bez rur i komina nie dymicąe się „Caloriere Ditmar“ do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe i spirytusowe szybko gotujące, w różnych wielkościach. **Naftę nieeksplodującą** salonową oraz i prawdziwą amerykańską. W abonamencie (na kupony), jak zwykle, taniej. Od 5 litrów w zwyż z odstawą do domu. 2421 4 0

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklannych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we wtorki i piątki.

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. **CENY TANIE!**



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 4,

POLECA

nowe sprowadzane

WOZY MEBLOWE.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

29 31 52



Damskie buciki zapinane

modne fasony

czarne i bardzo wygodne . . . zł.	3·—
żółte nie do zużycia . . . . . „	3·—
Ia Box . . . . „	4·—



Damskie buciki sznurowane

czarne, eleganckie . . . . . . zł.	2·80
żółte modne . . . . „	2·80
Ia Box najlepsze . . . . „	3·75



Męskie buciki z gumami

czarne, gładkie, trwałe . . . . zł.	2·90
z okładami bardzo wygodne . . „	2·90
Ia Box bardzo eleganckie . . . „	4·25



Męskie buciki sznurowane

czarne wygodne i porządnie wykończone . . . . zł.	3·—
Ia Box eleg. buciki spacerowe „	4·50
Ia Chev. wys. obcasy b. elegan. „	4·75

Nasza Firma

sprzedaje wyroby największej w monarchii fabryki obuwia, która zatrudnia przeszło **1000** robotników i urzędników i wyrabia tygodniowo **15.000** par trzewików i butów. Wyrabiane wyłącznie z dobrego materyału, odpowiada nasze obuwie pod każdym względem wymogom teraźniejszości, a nadto pozwala nam nasza nadzwyczajna produkcya, jakoteż i ta okoliczność, że nasza firma sprzedaje publiczności wprost i wyłącznie w swoich **102** własnych sklepach, znajdujących się we wszystkich częściach Austro-Węgier i Niemiec, udzielić naszym klientom możliwie największych korzyści w ustanawianiu cen.

To są fakty i dowody naszej znakomitej wytwórczości, leży zatem w interesie kupującej Publiczności dać pierwszeństwo

naszemu obuwiu

Nieodpowiedni towar wymieniamy każdego czasu.

Alfred Fränkel Spółka komandytowa

dawniej

Mödlingska Fabryka obuwia

2551 1 2

Stałe ceny są na podeszwach wybite.

WYŁĄCZNIE **Rynek gł. Linia A-B w Krakowie i ul. Grodzka l. 34** **WYŁĄCZNIE**

ZASTĘPCA: L. STEIGLER.

Słuchacz IV r. filozofii, posiadający długoletnią praktykę i opinię dobrego i samiennego kerepet., niejednokrotnie samoistny kierownik i nauczyciel synów obywateli ziemskich, umiejący rozbudzić wszechstronne zamiłowanie do nauki, przyjmie obowiązki nauczyciela tylko w domu inteligentnym w Krakowie lub w pobliżu tegoż za lepszem wynagrodzeniem. Adres **W. Czyżyński, Uniwersytet Jagielloński.** 2547 1 0

Z dniem **15 września 1904 r.** otworzony zostanie 2347 1 6

PENSYONAT UKRAINA

JANINY DOWNAROWICZOWEJ

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 40, II p.

dla gości stałych i przejezdnych. Kuchnia smaczna i zdrowa. Ceny umiarkowane.

Francuzka poszukuje mieszkania za lekcye. Zgłoszenia pod **2568** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2568



ST. PIOTROWICZ

Fabryka koników, Floryańska 8,

koniki na biegunach, na kółkach i na laskach. 2532 1 0

Dla nowego przedsiębiorstwa z filią we Lwowie, bez konkurencyi w Galicyi, potrzebny zaraz zaufany **buchalter.** Miejsce stałe, samodzielne i przyjemne. Wkładka lub kaucya potrzebna. Daje się pierwszorzędne referencyę i żąda się takichże.

Zgłoszenia pod **2570** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2570

Warsztat powozowy

(renomowana firma) z placem do wszelkich robót, wozownią i t. d. zaraz **do wydzierżawienia.** Naczynie kowalskie jest do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela **Marya Tomkiewicz w Jaśle.** 2556 1 3

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty, **wykupuje** się bezpłatnie celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, ul. **Szpitalna 9, II p.** 2566 1 25

Tylke dobrze uzdolnieni

TAPICERZY

tak w dekoracyi jak i w robotach meblowych znajdą stałe zajęcie. Zgłoszenia **Jan Tkacz i Syn, Lwów, ul. Kopernika 18.** 2546 1 3

W prywatnem liceum

żeńskiem z internatem

Heleny Kaplińskiej

Kraków, Gołębia 5, I. p.

zapisy uczenic stałych i dochodzących do klas licealnych i do 4ch klas przygotowawczych odbywają się codziennie od g. 11–12 i od 3–5. Egzamina wstępne w dniach 7 i 9 września. Kurs nauk rozpocznie się dnia 10 września. 2016 12 0

Ogłoszenie.

Dnia 14 września b. r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym Krakowie, ul. św. Jana Nr biura 5[1], licytacya dobrowolna następujących realności, należących do masy spadkowej ś. p. Sebastyana Jaworzyńskiego: 2538 3 4

a) przy ul. Stachowskiego l. or. 28. (Najniższa cena 35.000 K).
b) przy ul. Topolowej l. or. 8. (Najniższa cena 85.000 K).
c) przy ul. Grzegórzeckiej l. or. 14. (Najniższa cena 65.000 K).
d) parceli przy ul. Siemiradzkiego (najniższa cena 20.000 K).

Warunki licytacyjne i akta oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana Oddział XI. — Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. **Dra Grossa, Plac WW. Świętych 6.**

Największa

OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej l. 25,

poleca świeży transport

Melonów cukrowych, Kawonów, Turkestanów ananasowych, rozmaite **Jabłka tyrolskie, węgierskie Gruszki bery, Śliwki bośniackie** po 6 ct. i **winogrona** po niskich cenach. 2505 3 3

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

	Koron
Avery M. E. dr. **Pierwsze zasady fizyki.** Wydanie drugie przejrzał i uzupełnił Bouffałł	4·—
Glada Józef. **Oporni.** Powieść w 2 tomach	4·—
Gliński K. **Boruta.** Powieść z lat dawnych	5·—
Konopnicka M. **Poezye** w nowym układzie VI. Przekłady K 2·60 W opr.	3·60
— **Na normandzkim brzegu.** Nowele K 3·—. W oprawie	4·—
Kościelski Józef. **Prusy a Polacy.** Rzecz ogłoszona w The National Review zeszycie lipcowym 1904 r.	1·—
Peters K. F. **Mineralogia,** przełożył J. Morozewicz. Wydanie nowe	1·30
Reymont Wład. **Ziemia obiecana.** Powieść w 2 tomach. Wydanie drugie	6·40
Rodkiewicz A. J. **Pierwsza politechnika polska 1825–1831.** (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Wyd. Sz. Askenazy, tom VI)	2·60
Sieroszewski W. **Na daleki Wschód.** Kartki z podróży. Treść: Przez Syberyę i Mandżuryę do Japonii. Piąta wystawa powszechna w Japonii. Dwie wycieczki. Kawałek Japonii. Polowania na wieloryby. Taku-Tien-Tsin. Pekin. Szang-Haj.	4·—
Wrzosek Adam. **Uwagi nad powstaniem chorób zakaźnych**	1·20
Wyspiański St. **Noc listopadowa,** sceny dramatyczne	4·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2370 4 4

Pierwsza Krakowska

elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

Poleca po cenach najprzystępniejszych rozmaite gatunki

Kawy

palonej najnowszym i najlepszym sposobem zapomocą gorącego powietrza.

2134 3 0

NOWO OTWARTY SKŁAD

MASZYN do PISANIA

pierwszorzędnych marek światowych,

TAŚM BARWNYCH

pierwszej jakości

we wszystkich kolorach i do wszystkich maszyn po 3 K (w abonamencie).

Polecamy też 2508 3 3

KALKI wyrobu amerykańskiego i krajowe,

jakoteż

KASY KONTROLUJĄCE

najnowszego systemu i wszystkie w zakres ten wchodzące artykuły.

H. HOFFMANN i LIBAN

Kraków, ulica Sławkowska, L. 28.

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10%, taniej. 16 38 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

NESTLA MĄCZKA DLA DZIECI

dla niemowląt, rekonwalescentów i chorych na żołądek

Półdawki do celów doświadczalnych à Kr. 1.—

Dla P. T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne, tudzież broszurki w głównym składzie:

F. BERLYAK, WIEDEŃ, I. Weihburggasse 27. 2131 3 4

MONOPOL

HERBATA Z RĄCZKĄ

Z powodu kilkakrotnych naśladowań mojej marki ochronnej „Rączka" powodowany zostałem zmienić dotychczas praktykowaną obwódkę na paczkach z herbatą na obwódkę więcej w oczy wpadającą w kolorach jaskrawych: czerwonym i niebieskim, na której drobniejszym drukiem powtarzają się „Monopol", „Rączka" i moja firma. **Proszę więc usilnie** Sz. Publiczności zwracać bacznie uwagę **na tę nową banderolę** i tylko taką herbatę przyjmować.

Prowadziłem z naśladującemi moją markę procesy i osiągnąłem ten wynik, że jednego z nich sądownie skazano na areszt, w danym razie grzywnę i na zwrot kosztów procesu przeszło (2000 koron). Jestto chyba najlepszym dowodem, jak się nieuczciwie konkurencya chwyta mojej marki, podając podobnie pakowane herbaty za moje, które dzięki poparciu Szanownej Publiczności zyskały już zasłużone uznanie i wzięcie.

Magazyn herbat i win

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. 2567 1 0

NOWO OTWARTY

1 15 2565

MAGAZYN

Towarów Bławatnych i Konfekcyi Dziecinnej

pod firmą

JÓZEF MASSAR

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 15

POLECA NA JESIEŃ I ZIMĘ:

Nowości w materyach wełnianych i jedwabnych. Wielki wybór Flanelek i Barchanów na bluzki, matynki i szlafroczki.

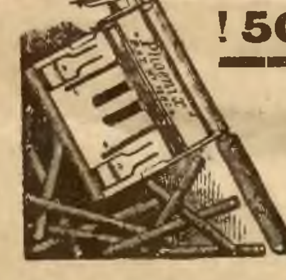
OGROMNY WYBÓR konfekcyi dziecięcej: Palta i ubranka dla chłopców do lat 10, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 16, oraz kapelusze, czapeczki, kapturki i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecięcej wchodzących.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem mojem będzie zadość uczynić doborowymi towarami i niską ceną.

Józef Massar. Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Nowość! Dawno oczekiwany wynalazek! Nowość!

! 500 papierosów na godzinę !



można zrobić zupełnie lekko i swobodnie patentowaną maszynką „Fenix"! 2396 2 10

Wypełnia równo, nie rozdziera tutki, uniemożliwia wysypywanie się tytoniu! Jest wcale nie do zepsucia!

Sortyment w 5-ciu grubościach tutek.

Do nabycia po **3 K** za sztukę w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, w większych fabrykach tutek lub za poprzedniem nadesłaniem **3 K 30 h** i Nru tutki u firmy

HOWARTH i KLECZEŃSKI

Agencya handlowa **we Lwowie,** generalni zastępcy na Austro-węgry.

Wszelkie inne przyrzady o połowicznym rezultacie, nawet pomimo różnicy w cenie, są wobec maszynek „FENIX" zupełnie bezwartościowe!



Prawdziwe kotwicowe z podwójnego złota zegarki Roskopf Savonnet Remontoir

są najnowszemi zegarkami Roskopff. Zegarki te mają doskonałe kotwicowe wnętrze precyzyjne, za co się ręczy, są podwójnie kryte, mają 3 bardzo mocne z podwójnego złota koperty i kopertę odskakującą. Złoto double jest kruszcem do złota podobnym, który podobieństwa do złota nie traci nigdy. Zegarki te z powodu wspaniałego wykonania budzą wszędzie podziw i trudno je odróżnić od prawdziwie złotych.

Cena 5 złr.

Do tego stosowny podwójny łańcuszek męski ze złota double 1·50 złr. Do każdego zegarka dołączone trzechletnie pisemne poręczenie. Wysyła tylko za zaliczką

JÓZEF SPIERING

Wiedeń, I., Postgasse 2—45. 2211 3 5

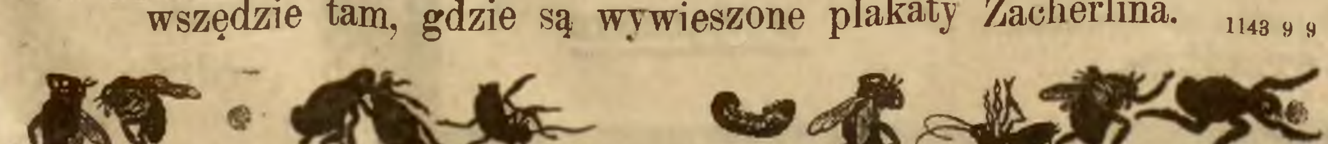


Zacherlin

działa znoakmicie jako nieprześcigniony „niszczyciel robactwa."

Kupować atoli „tylko we flaszkach"

wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina. 1143 9 9



POLECA SIĘ

HOTEL BRISTOL

w Krakowie, w Rynku głównym.

Pokoje od 2 koron wzwyż, z usługą i światłem. Omnibus przy każdym pociągu zabiera gości bezpłatnie. 1772 41 0

Żądać tylko

Wyciągu do czyszczenia Globus

jak ta odbitka



gdyż wiele lichych

naśladowań

jest w obiegu. 2438 1 2

Fritz Schultz jun.

Aktiengesellschaft, Leipzig u. Eger.

Pierwsze piętro

przy ul. św. Anny, L. 3,

składające się z 7 dużych pokoi,

jest zaraz do najęcia.

Lokal nadaje się na biura, na klub i t. p. 2558 1 0

Udzielam lekcyj przygotowawczych do egzaminu z rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej, według ostatnich wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej. Lekcye mogą się odbywać pojedyńczo lub zbiorowo. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość w *Krajowym składzie płócien korczyńskich, Floryańska 26.* 2353 8 10

Nowość „RAPIDOL". Najznakomitszy środek do czyszczenia wszelkich metali główny skład u firmy

„RAPIDOL"

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Nowość „RAPIDOL".

2365 3 3

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jeszcze w bieżącym miesiącu oprócz już istniejących dwóch kursów przygotowawczych do gimnazyum wyższego, otwieram przy moim zakładzie naukowym **II klasę gimnazyum niższego.** Do egzaminu wstępnego — wyjątkowo w tym roku szkolnym — łacina nie będzie wymaganą. *H. Strażyńska.* 2529 3 10

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, **już z opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2448 8 25

Sprzedam

z powodu przesiedlenia:

Plenarbeschlüsse und Entscheidungen des k. k. Cassationshofes (1—2653) tomów 21.

Gebüren und Taxgesetz, Handelsgesetz, Wechselordnung — wydanie Manza

Przewodnik naukowy i literacki od r. 1880—1890, tomów 17, oprawne.

Dr Schuster: Verfahren ausser Streitsachen.

Stein: Nationalökonomie.

Booch-Arkossy: Wörterbuch, 2 tomy

Wszystkie książki w b. dobrym stanie.

Adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod **2537.** 2537 2 2

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Teleszni ckiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. 1962 20 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

PATENTY na wynalazki. wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

1704 przysięgły rzecznik patentowy 29 96

Wiedeń, VII., Lindengasse 2.

(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem — Prospekta na żądan e. 443 33 0

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 998 18 18

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,

z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, myć się dające pociągnięcie ścian w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni K. Górski.